

Tylko przy tobie — Jaga

Od autora: Dziękuję za zaszczytne IV miejsce w muzo-wenach 2017 :)

Nie jest to opowiadanie. Raczej próba zapisu emocji z pewnego lata.

Tekst dedykuję mojemu ukochanemu mężowi.

Pamiętasz nasze pierwsze lato?

Piątek

Upał przyklejał koszule do pleców, rozgrzany asfalt lewitował na osiedlu. Wbiegłam do domu, zrzuciłam niewygodne szpilki. Odcisnęły na moich stopach czerwone, bolesne paski. Rozpinając guziczki w sztywnej bluzce, uwalniałam się z ciężaru obowiązków. Letnia woda prysznicą zmyła ze mnie wszystko, co nie dotyczyło ciebie.

Wcierając w nagie ciało cytrusową oliwkę, nerwowo zerkałam na zegar. Jeszcze piętnaście minut.

Stanęłam przed szafą. Już jadąc z pracy postanowiłam, że założę czekoladową sukienkę. Niestety teraz nie mogłam jej znaleźć. Przerzucając wieszaki, czułam ciężar bawełny, wiskozy, szyfonu... Było mi gorąco. Strużka potu łaskotała między piersiami, spływała po śliskiej skórze, chowając się pod zawinięty na supeł ręcznik. "Nie zdążę!" - panikowałam. W końcu zobaczyłam, że poszukiwane przeze mnie ubranie zsunęło się z wieszaka i leżało spokojnie na dnie garderoby. Pomięte! W tym momencie zadzwonił telefon.

- Gotowa? Mam wejść czy czekać na dole? - Twój głos zatrzymał mój oddech. - Halo, Jaga, jesteś tam?

- Możesz poczekać? Daj mi dziesięć minut.

Postanowiłam nie prasować. Sukienka leżała znakomicie. Zawiązane wokół szyi troczki zastąpiły biżuterię. Czułam gładki jedwab łaskoczący piersi i brzuch. Niżej tkanina luźno opadała, aż do stóp, którym pozwoliłam odpocząć w dwóch złotych paskach.

Gdy malowałam rzęsy, drżała mi ręka. Patrząc w lustro przygryzałam lepkie od pomarańczowego błyszczu usta. Zbiegłam po zimnej klatce schodowej, roznosząc zapach żywicy, wanilii i kwiatu jaśminowca. Mokre włosy tańczyły na moich gołych plecach.

Samochód ruszył, a świat się zatrzymał. Nie zwolnił, lecz stanął. Nagle zrozumiałam, że już nie muszę nigdzie biec, nie potrzebuję niczego szukać. Odtąd trwanie stało się błogostanem.

- Masz mokre włosy. - Bawiłeś się nimi, zaplätując je między palce. Po raz pierwszy dotknąłeś mojego karku, a ja mimowolnie zgłębiałam szyję i przymrużyłam oczy.

Siedzieliśmy obok siebie w japońskiej restauracji. Białe, ceglane ściany, czarne stoliki i krzesła. Chłód klimatyzacji. Powoli podniosłam maka do ust. Poczułam drażniącą woń wasabi. Dopiero wtedy zrozumiałam, jak bardzo byłam głodna. Słyszałam pękającą skórę algi i moje serce, które podskakiwało ze szczęścia. Patrzyłam na pajęczyny wokół twoich oczu, które poruszały się każdym uśmiechem.

Sobota

Znalazłeś dla nas dzikie miejsce. Leżeliśmy na pomoście. Słońce wędrowało po moim ciele, zostawiając trwałe ślady. Przytuliłam głowę do drewnianych, skrzypiących ze starości desek. Drapały jak twój podbródek. Milczałam, by nie zagłuszyć jeziora. Grało piękniej niż Chris Botti.

Wieczorem tańczyliśmy. Na dworze, choć spierałeś się, że na polu. Nadal było gorąco. Nie wiem skąd wyczarowałeś tę hiszpańską kapelę. Na gołej skórze talii, pod twoimi dłońmi, czułam ziarenka porannego piasku. Posłusznie skręcałam raz w lewo, raz w prawo. Obrót i jeszcze raz. Włosy przyjemnie uderzały mnie po ramionach. W lewo. W prawo. Obrót i jeszcze raz. Szeptaleś mi coś do ucha, choć niewiele słyszałam, śmiałam się głośno. Nie wiem, czyja to była zasługa. Wina, muzyki, upalnego weekendu, ale dopiero wtedy zrozumiałam, że to Ziemia obraca się wokół Słońca. Smakowałeś solą, piaskiem i smażonymi migdałami.

Niedziela

Prawdziwa msza, bez procesji. Jeden celebrant i jedna wierna. Za to kilka podniesień. Słońce ukradkiem dokumentowało każdy szczegół, przez niedbale zasunięte rolety. Zmęczone, poszło spać.

Było już ciemno, gdy zbliżaliśmy się do Lublina. Światła samochodów rozciągały nad ziemią żółte wstążki. W mieście trwała impreza pomarańczowych cieni, a mi było tak smutno, że musiałam wyłączyć Norę Jones, która już piąty raz śpiewała „Come away with me”. Pamiętasz? Wtedy zwolniłeś. Myślałam nawet, że chcesz zatrzymać samochód.

- Znudziła ci się piosenka? - Szukałeś mojej ręki.
- Dlaczego jedziesz tak wolno? - opowiedziałam pytaniem.
- Z tego samego powodu, z jakiego ty wyłączyłaś płytę.

Nadal nie odwiozłeś mnie do domu. Jest ciemno, zbliżamy się do Lublina. Czas wokół moich oczu też pajęczyny zaplata. Codziennie proszę go, by pomalował moje włosy srebrną farbą, ale tylko przy tobie.

W lewo. W prawo. Obrót. I jeszcze raz. Tylko przy tobie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Jaga, dodano 24.02.2017 19:35

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.